

## **Lech Poznań – Austria Wiedeń (2008)**

### **Tego meczu w Poznaniu nie zapomni nikt**

(...)

Staranowany Lewandowski wrócił na boisko i walnie przyczynił się do sukcesu poznańskiej drużyny. Kilkadziesiąt sekund po tym, jak opatrywał go lekarz, piłkarz przejął piłkę w środku pola, podbiegł z nią kilka metrów, a potem wpakował do siatki rywali. Lech zdawał się rozstrzygać losy rywalizacji wynikiem 3:1.

Austria wykorzystała jednak euforię lechitów i momentalnie odpowiedziała. Wiedeńczycy przeprowadzili szybką kontrę, którą wykończył Matthias Hattenberger. Sytuacja zmieniała się diametralnie. Wynik 3:1 dla Lecha przy porażce 1:2 w Wiedniu dawał mu awans. Jednakże wynik 3:2 już nie, gdyż wtedy Austriacy legitymowali się dwoma golami strzelonymi na wyjeździe, zaś Lech tylko jednym, a właśnie liczba goli zdobytych na boisku przeciwnika decyduje o awansie w sytuacji, gdy wynik dwumeczu jest remisowy.

Lech dwukrotnie był już podczas tego meczu w fazie grupowej Pucharu UEFA i dwukrotnie został z tej drogi zawrócony. Kibice przeżywali ogromne emocje, gdyż awans raz był, to znów się oddalał. Kolejorz potrzebował jeszcze jednego gola. Czas mijał... Na początku drugiej części dogrywki z drugą żółtą kartką w meczu wyleciał nawet z boiska bohater z Wiednia Franz Schiemer, ale kolejnej bramki dla poznaniaków wciąż nie było. Lechici padali pod bramką rywali, domagając się karnego – w 109. minucie omal do tego nie doszło, gdyż sędzia liniowy sygnalizował faul w polu karnym na Piotrze Reissie, jednakże arbiter główny jedenastki nie

podyktował. Nic dziwnego, że robiło się coraz bardziej nerwowo. Minuty na zegarze się zmieniały, nadzieja pryskała. Lech potrzebował cudu...

I ten cud się zdarzył. Minęło już 120 minut gry. Rozpoczął się czas, który ze względu na przerwy w grze doliczył cypryjski sędzia. Manuel Arboleda tak naciskał na Matthiasa Hattenbergera w obrębie jego pola akarnego, że ten skiksował i podał piłkę pod nogi Murawskiego. Kapitan Lecha uderzył i... futbolówka wpadła do bramki.

120 minut nerwów, zmieniających się scenariuszy meczu, radości przeplatającej się z rozpaczą – wszystko po to, by przeżyć taki happy end. Wrzeszczeli wszyscy – piłkarze i kibice Lecha z radości, Austriacy z rozpacz. Rafał Murawski jak oszalały biegał po murawie i klepał się triumfalnie w pierś, gdy jego umysł przyjmował do wiadomości, że się udało. „Gooooool! Jeeest!” – krzyki dobiegały też z kabiny komentatorów, którzy powoli tracili głosy. „Coś niebywałego! Tego meczu w Poznaniu nie zapomni nikt!” – wołał redaktor Krzysztof Ratajczak, który komentował to spotkanie dla Polskiego Radia. „To będzie piłkarska złota polska jesień przy Bułgarskiej!” – cieszył się redaktor Michał Zawacki z Telewizji Polskiej.

Lech Poznań odniósł wreszcie wymierny sukces w europejskich pucharach – po raz pierwszy od 30 lat.

Grzegorz Surdyk, spiker i kibic Lecha Poznań:

„Dla tych, którzy nie pamiętają karnych z FC Barceloną w 1988 roku, to jest mecz życia i największa nerwówka, jaką na stadionie przeżyli. Owszem, Lech wygrał z Manchesterem City 3:1, nie przegrał z Juventusem, jednakże wygrać mecz o wszystko po strzale w doliczonym czasie dogrywki... to naprawdę jest coś, co zapada w pamięć na całe życie. Miałem nerwy napięte do granic, czerwoną twarz i pamiętam, jak ktoś mi mówił nad głową przy stanie 3:2: «My nie odpadniemy dziś, nie możemy dziś odpaść! Nie dziś!». Lech non stop atakował, my się denerwowaliśmy, aż wreszcie przyszła nagroda. Często wracam myślą do tej chwili, gdy

Hattenberger nie trafia w piłkę, wszyscy wlepiają wzrok w Murawskiego, a ten strzela, widzę to jakby w zwolnionym tempie. Co za moment! Co za radość! Nawet po zwycięstwie z Manchesterem City takiej nie było. I nigdy w życiu nie widziałem też tak zdruzgotanego człowieka, jakim wówczas był trener Austrii [Karl Daxbacher – przyp. autora]. Przypomniał mi się wtedy niemal mdlejący, błady Johan Cruyff z meczu z FC Barceloną w 1988 roku”.

Gdy Lech grał swój mecz...

– w Warszawie rozpoczęła się budowa Stadionu Narodowego,  
– na nowojorskiej giełdzie indeks DJIA spadł o 778 punktów – rozpoczął się światowy kryzys.

### **Austria Wiedeń – Lech Poznań 2:1 (0:0)**

czwartek, 18 września 2008 r.

Franz-Horr-Stadion w Wiedniu

Bramki: 1:0 Schiemer (64.), 1:1 Rengifo (66.), 2:1 Schiemer (76.)

AUSTRIA: Safar – Majstorović, Schiemer, Bąk Ž, Standfest – Acimović Ž (90. Sun Xiang), Blanchard Ž, Hattenberger, Krammer Ž (79. Sulimani) – Okotie, Diabang (50. Bazina Ž)

LECH: Kotorowski – Bosacki Ž, Arboleda, Tanevski Ž, Wojtkowiak – Murawski, Injac, Bandrowski – Lewandowski Ž (90. Wilk), Štilić (81. Peszko) – Rengifo  
Sędzia: Cüneyt Çakir (Turcja)